

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 81.

Sobota 9 kwietnia.

1859.

Poznań, 8 kwietnia. Sprawy i rozprawy sejmowe, które tak jaskrawe rzuciły światło na stosunki administracyjne Księstwa naszego, które tak wielki sprawiły rozgłos a niemniejsze prawie oburzenie, spowodowały Niemiecką Gazetę Poznańską, po trzymiesięcznym prawie wycieczce, do ponowienia zażycia przeciw narodowości polskiej, które najczęściej wyraźny noszą charakter insynuacji. Przychodzą one zwykle w porę, a i tą razą pora bardzo dogodną być musiała, kiedy nietylko początek ale i koniec numeru 82 naszykowała do boju. Tą porą, jak ślepy namacać może, jest oczekiwana odpowiedź p. ministra na interpelacyą p. Niegolewskiego, i spodziewana ztąd debata w izbie sejmowej.

Artykuł wstępny rzeczono numeru odgrywa jeszcze wariacje na temacie petycyi Wolniewicza, w której p. minister surowo przyobiecał poszukiwanie. Nie dla nas to przeznaczona ta tendencyjna i insynuacyjna diatryba. My mieszkańcy W. Księstwa, tak polscy jak niemieccy, znamy się na tym wulkanie, co to dymem raz po raz straszyć ma publiczność i rządy, a usprawiedliwiać środki zaradczej obrony; zamglony ten, dwuznaczny obrazek wymierzony jest na widzących odleglejszych, z których przecież chyba tylko prostaczkowie lub ludzie woli najgorszej wypatrzą to, co jest jego myślą. Bo i cóż on przedstawia? Oto odsłania rany zadane Księstwu przez spisek r. 1846, który wyszedł z emigracyi polskiej, i wypadki r. 1848, o których Posener Zeitung zapomniała powiedzieć, że przyszły do Poznania wprost z Berlina. Wypadki te, a więc i te, do których Berlin Poznaniowi dał hasło, przedstawia Posener Zeitung jako owoc agitacyi lub machinacyi podobnych do tych, w jakich wiadomy list pisany do p. Wolniewicza, a w interesie bezpieczeństwa publicznego przez Gazetę niemiecką Poznańską drukowany, miał swoje źródło. Otóż jedną tą krętą dróżką dwa cele osiągnąć, dwa interesa załatwić chce rzeczona gazeta: usprawiedliwić i uświęcić nawet publikacyą listu p. Wolniewicza, i przestraszyć reprezentacyą sejmową obrazem wulkanu, na którym stało i stoi Księstwo, a z nim budowa całego państwa.

Nie dosyć jej na tém postrachu historyczno-teoretycznym; ma ona w ręku dokument socjalno-rewolucyjny, który z psychologicznego względu na rząd, społeczność i sejm tém silniejsze zrobić musi wrażenie, że wszystkie dotąd w spisach i propagandach używane frazesy obejmują, a mianowicie, co mu niewybitniejszy i najniebezpieczniejszy nadaje charakter, rzuca jad trucizny buntowniczej w serca podoficerów i chłopów. Dokument ten nadesłany Gazecie Poznańskiej brzmi w polskim tłumaczeniu jak następuje:

„Komisya przesyła delegowanym w kraju do zbierania podpisów i odsyłania takowych pod znanym adresem do Paryża i Londynu w załączeniu formularz deklaracyjny (A), i zaleca dla zabezpieczenia skutku oczekiwanego zwrot uwag szczególnych nad dołączonymi tu także głównymi przepisami (B).

Londyn, dnia 1 października 1858.

A. Deklaracya.

Ja niżej podpisany właściciel ziemi położonej w gminie (powiatu, departamentu) oświadczam niniejszém w moim i następców moich imieniu, że jako dobry Polak i chrześcianin gotów jestem temu albo tym, którzy z bronią w ręku w oswo-bodzeniu ojczyzny udział mieć będą, odstąpić taką część ziemi powyżej wzmiankowanej, jaką w swoim czasie mianowana na ten cel komisya zadysponuje. Na dowód tego podpisuję się własnoręcznie.

Niech żyje cała, wolna i niepodległa Polska!

., dnia . . . (miesiąca) 1858.

Podpis.

B. Główne przepisy.

- 1) Rozdać deklaracyą A znanym polskim podoficerom w armii austriackiej i pruskiej z tém oświadczeniem, że każdy żołnierz 10 a podoficer 15 mórg ziemi na własność dostanie.
- 2) Wymaga polityka, aby tego na teraz (aha!) w armii rosyjskiej nie czynić; będzie do tego jeszcze czas, skoro się Niemców z karku pozbedziemy.

3) Ostrożnie rzecz poczynać, potajemnie i przede-wszystkiém przez kobiety.

4) Gdziekolwiek pulki galicyjskie są rozstawione, postarać się o pewnego ajenta i z nim wniknąć w komunikacyą.

5) Zapewnić obywateli, że nazwiska ich zostaną tajemnicą.

6) Ani z Węgrami ani z Włochami nie wdawać się w relacye. Komisye wydziałowe tych narodów będą działały oddzielnie.

7) Delegowany niechaj na to baczy, aby w domu żadnego dokumentu nie zostawiał.

Uwaga.

Delegowani zrozumieją to łatwo, że tu mniej idzie o zbieranie podpisów (podług brzmienia dokumentu o to szło właśnie! przyp. red.), — bo te w swoim czasie bez prośby dostaniemy, — ale raczej o to, aby żołnierzy i chłopów z treścią artykułu 1 obznajmić.

Publikowanie powyższego dokumentu, jak się wyżej powiedziało, ma sprawić swój pożądany efekt w wigilią odpowiedzi p. ministra spraw wewnętrznych i rozpraw sejmowych z tego powodu. I my obiecujemy sobie dobry skutek z tej publikacyi: otworzy ona oczy rządu, sejmowi i publiczności, jakie to, jeśli nie podrobione, to przynajmniej nikczemne i głupie pamphlety wpływają na usposobienia i postanowienia ludzi, którzy na los tej nieszczęśliwej prowincyi przeważny wpływ wywierają.

Poznań, 8 kwietnia. Podajemy dalsze wyjątki z ostatnich druków sejmowych:

Piąte sprawozdanie komisji petycyjnej izby panów rozbiiera między innemi, petycyą pana Antoniego Poleskiego z Poznania, który się domaga oddania pana ministra handlu pod sąd, za nadużycia w urzędzie. Powody do tego żądania i w ogóle treść całej petycyi, są też same co w petycyi, którą pan Poleski dawniej do izby poselskiej zaniósł, a o której swego czasu była w Dzienniku wzmianka. Komisya z uwagi, że oddanie ministra pod sąd nie może mieć miejsca w obec istniejącego prawodawstwa, wnosi o przejście do porządku dziennego.

Toż samo sprawozdanie referuje o petycyi obywateli chełmińskich, Czechowicza i Nadolskiego, którzy w imieniu większości właścicieli domów miasta Chełmna proszą o przyznanie mieszczanom chełmińskim, do elokacyi uprawnionym, praw ich odwiecznych, a to na zasadzie ustaw monarszych o majątku elokacyjnym. Petenci starali się wykazać prawa swoje w niejasnym i powikłanym wywodzie, gdzie się odwołują do przywileju nadanego miastu Chełmnu w r. 1232 przez pierwszego mistrza krzyżackiego, Hermana Balke. Przywilej ten nadawał mieszczanom chełmińskim do niepodzielnego i wspólnego użytku 420 włok gruntu ciągnącego się wzdłuż prawego brzegu Wisły, któryto grunt zyskał w przebiegu wieków nazwę gruntu elokacyjnego. Komisya z uwagi, że petenci ani jasno wyłożyli o co im chodzi, ani też wykazali w jakiby sposób mniemaniej ich krzywdzie zaradzić, że wreszcie regulacya tych elokacyjnych stosunków dawno już na drodze sądowej nastąpiła, wnosi o przejście do porządku dziennego.

W témże samém sprawozdaniu mieści się referat o petycyi pana Niemojowskiego ze Śliwnik, w powiecie odolanowskim, który prosi: 1) o wydanie przepisów prawodawczych, któreby zabezpieczyły właścicieli bydła od samowoli i ponoszenia ofiar niepotrzebnych przy stósowaniu środków policyjnych przeciwko szerzeniu się zarazy, a mianowicie warowały im zwrot kosztów dezynfekcyi; 2) o spowodowanie rządu, by wypłacił petentowi, likwidowaną przewyżkę wartości bydła w Macznikach zabitego, w ilości 1691 tal. 10 sgr. i koszta dezynfekcyi w ilości 568 talarów 18 sgr. Powód do petycyi niniejszej następujący: W r. 1856 wybuchła zaraza bydłecą w Macznikach. Z rozporządzenia landraty zabito 47 sztuk, z których tylko 4 były chore, a po otaksowaniu zabitego bydła, wypłacono petentowi jedną trzecią część otaksowanej wartości. Oprócz tego poniósł petent koszta nakazanej dezynfekcyi obór, wynoszące 568 tal. Petent twierdzi, że bydło zabite dużo za nisko oszacowane, i że za dezynfekcyą, której nie zarządził, pła-

cić nie powinien. Komisya uznała z jednej strony, że petent ciężko został dotknięty, z drugiej wszelako, że wszystkie istniejące w tej mierze przepisy były zachowane. Nie ma więc innego sposobu zapobieżenia na przyszłość uciążliwościom i przeciżażeniom podobnym, jak przejrzyć i zmienić obowiązujące w tej mierze przepisy. Komisarz rządowy oświadczył, jako rząd ma zamiar to uczynić. W skutek takowego oświadczenia uważa komisya punkt pierwszy petycyi za załatwiony, co do drugiego zaś punktu, lubo wprost go do uwzględnienia zalecić nie może, to przecież przekazuje petycyą rządowi do rozważenia, czy nie należałoby petentowi wyjątkowego przyznać wynagrodzenia ze względu słuszności.

W témże sprawozdaniu rozebrana jest petycyi pięciu sekretarzy sądu powiatowego średzkiego, którzy proszą o podwyższenie płacy sekretarzy rządowych w miastach mniej jak 20,000 mieszkańców mających, w budżecie na rok bieżący, o 50 talarów. Komisya w przekonaniu, że rząd przy układaniu budżetu dojrzałe rozważył, jakim kategorjom urzędników jakie podwyższenia przyznać należy, wnosi o przejście do porządku dziennego.

W témże sprawozdaniu mieści się referat petycyi gmin Górczyszkowo, Stare i Nowe Szwedorowo, Wielki Wilczak itd. pod Bydgoszczą. Gminy te proszą o wydanie ustawy, któraby albo pozwałała gminom wiejskim pobierać opłatę od nowo osiedlonych, albo też miastom odjęła prawo do pobierania takiej opłaty. Komisya z uwagi, że izba panów przychyliła się już w zasadzie do wniosku w tym sensie postawionego na swém posiedzeniu z dnia 15 lutego, wnosi o przekazanie niniejszej petycyi ministerstwu do uwzględnienia.

Ze sprawozdania stenograficznego o posiedzeniu izby poselskiej z dnia 4 kwietnia wyjmujemy wniosek i mowę posła krotoszyńskiego Chłapowskiego, w sprawie petycyi miasta Poznania o zwolnienie z pod przymusu co do Towarzystwa ogniowego. Wniosek postawiony przez posła Chłapowskiego brzmi następująco:

„Petycyą miasta Poznania, żądającą zwolnienia miasta od przymusowego zabezpieczenia od ognia w Towarzystwie prowincjonalném, ministerstwu oddać do uwzględnienia z tym dodatkiem, aby przepisy §§ 11 i 12 regulaminu z dnia 5 stycznia 1836, nie tylko dla miasta Poznania, ale dla całej prowincyi zniesiono.“

Popierając ten swój wniosek, odezwał się poseł Chłapowski w tych słowach:

„Panowie! Kilka mam słów do powiedzenia, aby uzasadnić postawioną przezemnie i odczytaną wam poprawkę. Mam nadzieję, że komisya na formę tej poprawki się zgodzi. Nie przeczę bynajmniej, iżby miasto Poznań nie miało kilka i to przeważnych powodów do uskarżania się na przymus należenia do ogólnego prowincjonalnego Towarzystwa ogniowego, ale twierdzą, że te same powody, z któremi występuje miasto Poznań, stósują się także do innych miast w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i do największej części właścicieli zabudowań wiejskich. Niech mi wolno będzie zwrócić uwagę na kilka z tych powodów. Petenci powiadają, że przymus należenia do Towarzystwa prowincjonalnego pozbawia ich sposobności zabezpieczenia się w inném Towarzystwie pod korzystniejszymi warunkami. To prawda, ale to samo mogą powiedzieć wszyscy właściciele zabudowań w prowincyi. Petycyja twierdzi dalej, że domy w mieście Poznaniu podług rzeczywistej wartości zabezpieczone być muszą, gdy tego wymagają wierzyciele hipoteczni. Takie samo jest położenie przy wszystkich prawie innych zabudowaniach i nieruchomościach W. Księstwa, tak, że wyjątkiem jest tylko, jeżeli niekiedy zabudowania niższej wartości są zabezpieczone. Miasto Poznań wmiarkuje nareście, że jako forteca, w tych właśnie razach, kiedy w czasie wojny najbardziej na pożary jest wystawione, wynagrodzenia żadnego domagać się nie ma prawa. I temu przeczyć nie można, ale to pewna, że gdyby W. Księstwo Poznańskie miało być kiedy teatrem wojny, natenczas by więcej może zabudowań na wsiach uległo pożarowi, jak w mieście Poznaniu, bo zanim by przyszło do bombardowania

miasta, wszystkie zabudowania w okolicy zostałyby już zapewne na ognie biwakowe poprzednio rozebrane, a ich właściciele podobnieżby żadnego wynagrodzenia za to nie otrzymali. Wspomniano już w łonie komisji, że Towarzystwo zabezpieczenia od ognia w tej formie, w jakiej od roku 1836 istnieje, uważane jest powszechnie jako ciężar, a nie jako dobrodziejstwo. I ja na to zupełnie się zgadzam i sądzę, że w W. Księstwie Poznańskim wszyscy zdanie to podzielają; dodam tylko, że podług regulaminu wzmiankowanego, przepisy §§ 11 i 12, w których przymus należenia do Towarzystwa jest wypowiedziany, tymczasowość tylko być miały. Przynacie mi Panowie, że tymczasowość długa jest bardzo, bo trwa już lat 23. Petycja miasta Poznania, moim zdaniem, jest nieco egoistyczna. Chcąc osiągnąć coś dobrego dla siebie, nie należy innych od tego wyłączać. Gdyby uwolniono samo tylko miasto Poznań od przymusu do Towarzystwa, natenczasby niesłuszność wypływająca z prawa samego, tym ciężiej pozostających w Towarzystwie uciskała. Proszę was dla tego, Panowie, abyście za postawioną przeze mnie poprawką głosowali."

Jako już przed kilku dniami było w Dzienniku wspomniane, izba ogromną większością przyjęła wniesioną przez p. Chłapowskiego poprawkę.

Poznań, 8 kwietnia. Kiedy obecnie w skutek wniosku posła Bentkowskiego w rychłe sprawa języka polskiego w naszym Księstwie ma przyjść pod rozprawę w Berlinie, gdzie się okaże dowodnie, jakiego uszczerbku i upośledzenia doznaje język polski we wszystkich warstwach rządowych, mianowicie w sądownictwie, pomimo praw zagwarantowanych traktatami i przyrzeczeniami królewskimi, nie będzie od rzeczy poczynić kilka uwag o stosunkach tłumaczy sądowych w W. Księstwie Poznańskim w zarysie historycznym.

Po okupacji w r. 1815 mianowano organizatorem sądów W. Księstwa Poznańskiego prezesa Schönermarka, który stosując się ściśle do woli królewskiej, stawiał za warunek używanie języka polskiego obok niemieckiego w zupełnej równości, przypuszczał przeto do urzędu tylko takich urzędników, którzy obok języka niemieckiego dokładnie posiadali język polski. Wówczas nie było też bynajmniej potrzeby tłumaczy tak powszechnej, jak teraz. Polak stawający wprost przemawiał do sędziego i rozumiał, bez obcej pomocy, uwagi i decyzji jego. Tylko dla wyłączenia urzędników dawniejszych wyższych, język niemiecki mało posiadających i dla wygody publiczności, ustanowił p. S. przy najwyższym sądzie apelacyjnym, jako też przy nowo utworzonych 7 sądach ziemiankich po jednym tłumaczu w stopniu i z pensją sekretarzy tychże sądów. Tak było aż do nowiej przez prezesa Frankenberga w r. 1835 dokonanej reorganizacji sądów W. Księstwa Poznańskiego na sądy główno-ziemianckie (naziemianckie) i sądy ziemsko-miejskie. Już po objęciu przez niego naczelnictwa nad sądami w roku 1832 po śmierci pr. Schönermarka i po ustąpieniu wielu urzędników starych i nowszych, język polski posiadających, sprowadził p. Frankenberg mnóstwo urzędników z innych prowincji, wcale języka polskiego nie znających, których liczbę w roku 1835 powiększywszy, uznał potrzebę ustanowienia wielu jeszcze tłumaczy. Przydał zatem sądowi apelacyjnemu w Poznaniu i dwóm sądom naziemianckim w Poznaniu i Bydgoszczy po pięciu resp. trzech tłumaczy z pensjami po 500 resp. 400 tal., 29 zaś sądom ziemsko-miejskim, po jednym tłumaczu etatowym z 300 do 400 tal. pensji i po jednym pomocniczym z dyetami po 12 1/2 do 20 tal. miesięcznie. Widzimy, że już za czasów pr. Frankenberga instytut tłumaczy, lubo jeden z najniezbędniejszych, doznał upośledzenia w znaczeniu swém i pensji. Trzecia organizacja sądów W. Księstwa Poznańskiego na sądy apelacyjne i powiatowe zniosła zupełnie instytut tłumaczy, wykreśliwszy ich z etatu. Natomiast utworzono miejsca asystentów biura z pensją etatową po 350 talarów. Miejsca te po większej części obsadzone bywają subalternami, rodowitymi Niemcami, bez wiadomości języka polskiego, a w małej tylko części tłumaczami. W skutek tylokrotnych upominań się sejmów za polepszeniem losu tłumaczy, wyznaczył minister sprawiedliwości tal. 500 na wsparcie tych urzędników. Wkrótce jednakowoż skasowano ten fundusz i dołożono asystentom, pełniącym obowiązki tłumacza, do pensji etatowej po 50 tal., tak, iż pensja asystenta-tłumacza wynosi ogółem tal. 400. — To jest najwyższa pensja, jakiej asystent-tłumacz dostąpić może. Przy sądach apelacyjnych są także tłumacze, lecz tylko w stopniu i z pensją asystenta, która tal. 500 wynosi. Pytamy się, czy za tak niską pensją można mieć zdalnych tłumaczy? Wiemy, że sądy i sędziowie bez tłumacza częstokroć ani kroku uczynić nie zdołają, że wielka spoczywa na tłumaczach odpowiedzialność, że tłumacze, tak rzec można, należą do najgłówniejszych

osób sądowych, gdyż od ich pojęcia, stopnia wykształcenia i taktu, zawisło nieraz całe szczęście stawajacego przed sądem Polaka. Nie pojmujemy przeto, że przy tak ważnym stanowisku tłumacza, ważniejszym niż sekretarza, w tak złém położeniu materyalnym znajduje się cały tłumaczowski instytut, i że dyrygenci sądowi już sami nie chwycili się inicjatywy celem podźwignienia go. Rząd na tém tylko skorzystać może, jeżeli uwzględni ważność stanowiska tłumaczy, i polepszy ich byt materyalny. Ciekawi jesteśmy obrad w izbie poselskiej.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać nadmarszałkowi dworu, pułkownikowi adiutantowi skrzydłowemu w. księcia saskiego, hr. Beustowi, gwiazdę do orderu orła czerwonego drugiej klasy, a poręcznikowi ósmego pułku kirasyerów, hr. Henckel Donnersmarkowi, order orła czerwonego czwartej klasy.

Berlin, 7 kwietnia. Numer 84 Staats-Anzeigera zawiera przywilej z 21 marca r. b., dotyczący wygotowania obligacji powiatu babimostskiego, wystawionych na okazującego w summie 140,000 tal., które mają być przeznaczone na umorzenie pożyczki zaciągniętej na budowę dróg żwirowych w powiecie babimostskim, jako też na budowę nowych dróg w tymże powiecie. W tymże samym numerze Staats-Anzeigera czytamy rozporządzenie dotyczące praw fiskalnych, nadanych w przedmiocie budowy i utrzymania żwirówki, która począwszy od granicy powiatu wschowskiego poprowadzoną będzie przez Wolsztyn do granicy powiatu międzyrzeckiego w kierunku ku Międzyrzeczowi.

— Na wczorajszym posiedzeniu izby posłów toczyły się dość długie i ożywione rozprawy nad projektem do ustawy w przedmiocie pożyczki 10,900,000 tal. na budowę czterech nowych kolei żelaznych. W dyskusji, w której z jednej strony zabierali głos ministrowie handlu i skarbu, z drugiej posłowie Reichenheim, Milde i Riedel, zarzucano szczególnie ministrowi handlu, że z uszczerbkiem dla publicznego pożytku zagarnął koleje żelazne pod zarząd swój i podwyższył opłatę od przewozu towarów na kolei dolnoszląskiej marchijskiej. Ostatecznie przyjęła izba przedłożony sobie projekt do ustawy jednomyślnie. Następnie przyjęto bez dyskusji etat ministra rolnictwa. W końcu przekazała izba rządowi do uwzględnienia petycją powoźnika Neussa z Berlina, który pragnie zniesienia przepisu prawa krajowego, polecającego, ażeby wozy naprzeciw sobie jadące wymijały się na prawo i postanowienia natomiast, ażeby na przyszłość wymijały się wozy w całym państwie pruskim po lewej stronie, jak się to dzieje obecnie w Paryżu i w Londynie.

Wrocław, 5 kwietnia. Gazeta Szląska zamieszcza następujące rozporządzenie król. rejencji w Opolu, tyżące się nauczania języka niemieckiego w szkołach utrakwistycznych: „Chociaż już okólnikiem z 8 kwietnia 1853 poleciliśmy panom superintendentom i inspektorom szkół powiatowych, aby się starali o rozprzestrzenianie języka niemieckiego w szkołach utrakwistycznych wszelkimi sposobami, nie sprzeciwiającemi się innym celom naukowym, i aby w tej mierze nauczycielom dali stosowne instrukcje, to jednak z kilku powiatów nadchodzą coraz liczniejsze skargi i wnioski, z których się okazuje, iż starania o poparcie języka niemieckiego dotąd są niedostateczne. Z niektórych podań okazuje się nawet, iż w kilku utrakwistycznych szkołach języka niemieckiego wcale się nie uczą. Powtórnie więc zwracamy uwagę na nasz okólnik z d. 8 kwietnia 1853 i prócz tego rozporządzamy: 1) aby nam donoszono w rocznych sprawozdaniach z rewizji szkół utrakwistycznych, a) ile dzieci w ogóle w ciągu roku szkolnego opuściło szkołę ukończywszy nauki, i b) ile z pomiędzy nich tak dalece nauczyło się po niemiecku, iżby w tym języku mogły być rozumiane; 2) aby panowie superintendenci i inspektorowie szkół powiatowych, popierając prośby o wsparcia, wyraźnie nadmieniali, czy, w jakiej mierze, i z jakim skutkiem proszący o wsparcie starali się o rozprzestrzenienie języka niemieckiego. Spodziewamy się, iż nauczyciele odtąd obowiązki swoje względem tego przedmiotu nauki, którego ważność w dzisiejszym czasie z każdym dniem wzrasta, staranniej pełnić będą, i przekonani jesteśmy, iż panowie rewizorowie szkół, którym rozporządzenie niniejsze winno być także udzielonem, gorliwie wspierać będą nauczycieli przy szkołach utrakwistycznych w sposób, który się przyczyni do postępu niemieckiego języka. Panom radcom ziemianckim zalecamy, aby ile możności byli obecni przy rocznych popisach, mianowicie szkół utrakwistycznych, oraz aby nam donosili o możebnych niedogodnościach, które szerzeniu się języka niemieckiego stają na przeszkodzie.“

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 4 kwietnia. Czytamy w Kuryerze że w powiecie olkuskim otwiera się fabryka nowego rodzaju, to jest przerabiania cynku na metal nadobny do srebra. Podobno próby tego wyrobu posyłane były do Berlina i Wiednia, gdzie najzupełniejsze zyskały uznanie. Cynk krajowy ma być najlepszy do fabrykatu tego rodzaju; z 16 funtów cynku można otrzymać 13 uncji tego metalu.

W najświeższym numerze Czasu jest korespondencya z Warszawy, której autor domyślnie powody do zakazu Słowa i Teki Wileńskiej wyłuszczył usiłuje. Wszakże jedynym podobno powodem zabronienia nietylko Słowa ale i innych dzienników narodowej dążności w państwie rosyjskim jest zapewne, jak to już Czas wypowiedział, chwilowa przewaga stronnictwa wstecznego w Rosyi.

Wiadomo, że staraniom i pracom duchowieństwa katolickiego zawdzięczamy szerzenie się Towarzystwa wstrzemięźliwości na Litwie i Żmudzi. Wszakże w tych szlachetnych usiłowaniach podniesienia moralności ludu naszego z gruntu rozsądnego i pracowitego spotkało duchowieństwo katolickie przeszkody w sekulantach, którzy zadzierzawili propinacje rządu, i którzy udali się do władzy, aby powstrzymać to „nadużycie“, to jest szerzenie Towarzystwa wstrzemięźliwości. Duchowieństwo nie zważało na przeszkody, a władze na skargi propinatorów; jedyną tylko zarząd Królestwa Polskiego według innych zdają się postępować zasad. Przykład wstrzemięźliwości dany przez ludność naszą, znalazł naśladowanie w wielu guberniach rosyjskich, gdzie rząd nawet do szerzenia Towarzystwa wstrzemięźliwości zachęca. Poniższy korespondent Czasu o sprawie wstrzemięźliwości w Królestwie Polskim tak się wyraża:

„Doszły tu gorące odezwy duchowieństwa żmudzkiego, co do rozszerzania wstrzemięźliwości, również jak duchowieństwa litewskiego, ale ich u nas oglądać nie wolno. Działania w tej zbawienniej propinacji zacnego duchowieństwa w Królestwie, są paralizowane surowymi zakazami rządowymi. Czyli utrzymywanie ludu w stanie zbydlenia wzięto za zasadę? tak jak dawniej przyklaskiwać się zdawało rozpucie młodzieży na bruku warszawskim. Ale młodzież sama się spostrzegła, cofnęła się z kału i brudu lud potrzebując zachęty, przewodnika. Powinien mieć w duchowieństwie, w tych pierwszych nauczycielach ludu, a chociaż niestety nie zawsze go w niemi znajduje, ma go jednak w wielu kapłanach, szczególnie w młodym duchowieństwie, które zaleca się nie tylko nauką, ale szczególną czystością obyczajów i prawdziwem namaszczeniem kapłańskim.“

„Szlachta Królestwa Polskiego, chociaż w dochodach jej znaczną rolę grają gorzelnie i propinacje z małemi bardzo wyjątkami nietylko nie stawiają oporu rozszerzającej się wstrzemięźliwości, lecz silnie jej rozszerzenie popierała. Nietylko bowiem serce wskazywało jej w tém dobro tysięcy bliźnich, dobro kraju, lecz rozsądni widzieli nawet w rozszerzeniu wstrzemięźliwości dobro własne, gdy lud stawał się moralniejszym i pracowitszym. I dzisiaj szlachta pomocą Towarzystwa Rolniczego; lecz bez silnego współdziałania duchowieństwa praca jej pójdzie oporem.“

„W płońskiej gubernii najsilniej utrzymywały się Towarzystwa wstrzemięźliwości, dzięki gorliwości tamtego duchowieństwa; w innych są okolice, gdzie lud wytrwał w poprzysiężonej trzeźwości, ale są to wyjątki, większość pije jak dawniej, co najlepiej dowodzą cyfry statystyczne.“

GALICYA.

Kraków, 5 kwietnia. Na posiedzeniu Tow. nauk krak. 21 z. m. między innemi przydujący członek p. Karol Kremer odczytał przychylną odpowiedź kapituły krakowskiej na odezwę Towarzystwa w przedmiocie kaplicy Lipskich przy tutejszej katedrze. Wiadomo, że osoby pokrewne temu imieniu, a w W. Księstwie Poznańskim zamieszkałe, własnym kosztem kaplicę tę odnowić się ofiarowały. Do wykonania będącej w mowie restauracji zaproszono członka p. Książarskiego. Oddział prócz tego obradował nad restauracją pomników, osobliwie nad odnowieniem uszkodzonych obrazów biskupów krakowskich na krążankach pogorzałego kościoła kks. Franciszkanów, i nad uzupełnieniem obrazów brakujących, mianowicie Turskiego, Woronicza i innych. — Najznakomitsze obrazy zdobiące wystawę sztuk pięknych, są dotychczas Wanda Piotrowskiego, Katarzyna Jagiellonka w więzieniu Simlera, portret mezczyzny Ary Szeffera; Rodzina polska na ruinach domu i Wróżka Loefflera, Dziewczyna Gersona, Dwa portrety Racyńskiego, Zygmunt Stary nadający szlachectwo akademikom Matejki itd. Z wystawy tegorocznej widać postęp wyraźny sztuki krajowej; dobór obrazów wyższego natchnienia i techniki dosko-

z tym razem nie daje się zaćmić przez arty-
w zagranicznych.

Przegląd powszechny zawiera koresponden-
tyczną sprawę Towarzystw rolniczych gali-
kiego, krakowskiego i warszawskiego. Towarzy-
ta te, powiada korespondent, należy uważać jako
pół połączone wspólnym interesem [pomyślności
rolniczej], i nie stoi nic na zawadzie, aby sobie wzaj-
nie nie dopomagać w rozwijaniu tej pomyślności
zaczęć się z sobą braterskim udziałem w zakresie
zadaniach oznaczonym. Jeżeli bowiem pozwolono jest
rozumieć się z Towarzystwami rolniczymi z
niemcami i z niemi zostawać w nieprzerwanej
zależności, o ileż większy jest obowiązek stać w ści-
mym stosunku z Towarzystwami rolniczymi zagra-
niami, które obyczajem, zwyczajem i tożsamością
zobowiązanych braterskim węzłem z nami są
połączone.

Mogą, są słowa korespondenta, „Towarzystwa
niemieckie całej niemieckiej Rzeszy, Prus i Austrii od-
wać walne coroczne zjazdy w interesie dobra i
pomyślności rolniczej, mogą je odbywać w państwach
rządzonych przez dynastie, formą rządu i obyczajem
dla czegożby niemogło przyjść do tego, aby i
Towarzystwa rolnicze, dawszy już dostateczną
ręką swoim postępowaniem, zjeżdżały
razem; a naradzając się wspólnie nad potrzeba-
rolnictwa, starały się doświadczeniami swemi, już
wspierać się wzajemnie, już w przedstawieniach
ich do wysokich rządów wskazywać potrzeby,
które wymagają dzisiejsze międzynarodowe stosunki
w zakresie rolnictwa, przemysłu i handlu.

Nie idzie za tym, aby te życzenia nasze stały
w obecnej chwili rzeczywistością, wiemy bowiem
o tym, że dziś ani pora, ani możność potemu.
Wobec atoli umysły ku potrzebie, która wkrótce
się stać koniecznością, nie jest ani przed cza-
sami rzeczą zbyt czarną.

Pierwszym krokiem w tej sprawie jest niezauważenie
zrozumienie się wzajemne. Z przykrością
musimy, żeśmy w tej mierze dotąd żadnego
przebiegu usiłowania nie dostrzegli, a to nietylko
jedynych osób, ale nawet w samych towarzy-
stwach; wszystko bowiem, co dotąd uczyniono, ograni-
cza się na formy nieprowadzące do właściwego celu;
wiedzieć by można, że bliżej znamy zagraniczne
Towarzystwa gospodarskie, niżeli krakowskie, lub
warszawskie.

FRANCYA.

Paryż, 5 kwietnia. Potwierdzać się zdaje wia-
omość, którą już podawaliśmy, że wielkie mocarstwa
złożyły się całkiem już między sobą na główne
punkty przyszłego kongresu, tak jak je w czterech
punktach ułożył gabinet londyński; ale o wstępne
punkty wszystko się rozbić może, gdyż dotychczas
nie ma żadnego niema porozumienia względem owych
głównych kwestyi, o których nadmieniliśmy wczoraj.
Stało się już niejaki zwątpienie i zniechęcenie
wobec dyplomatycznym, gdzie coraz mocniej wy-
stępuje przekonanie, że koniec końcem, sprawę wło-
syńską gwintowane działa rozstrzygnąć potrafią.
Piemont od wszelkiego udziału w układach się
nie chce, jeśli stanowczego głosu nie uzyska, o tym
już nie wątpi, wszakże to najmniejszą jest tru-
dnością i zawadą, bo na chęciach lub niechęciach tak
tego państwa, w obec zgody pięciu wielkich mo-
cstw, mało by zależało. Ale roszczenia Austrii wiele
bardziej stanowią przeszkodę, z rozmaitych bo-
stron twierdzą, że istotnie gabinet wiedeński
nie może się przed wszelkiem rozpoczęciem układów,
wobec rozbrojenia Piemontu, stawiając obok tego
nie i otwarcie stałe przedsięwzięcie niezmiennie-
ni joty w przygotowaniach swoich w Lombardii.
Wobec zwyczajne wysilenie rządu austriackiego, aby
zapobiec posiadłości włoskiej, i na przykład wojny
najgroźniejszą odegrać rolę, kosztującą wprowadzić
niecierpliwie pieniądze, które są niemałym ciężarem
opłakanych finansów cesarstwa, ale podobno z bez-
względą surowością przeprowadzony pobór podatków
w Lombardii, tak znaczne w ostatnich czasach przy-
summy, że można niemi opędzić podobno przez
miesiące potrzeby wojska w Włoszech. Wspom-
niano także o pożyczce kilku milionów, któremi
Austrią wesprze rząd tokański, ale jak naj-
bardziej o tym wątpić należy, ponieważ Toskany
wobec stosunki wcale nie są tak świetne. Oprócz
niecierpliwie pretensyi okazuje się gabinet wiedeński,
słuchać, nadzwyczaj upórkiem w innych nie-
cierpliwie drażliwych sprawach, a mianowicie oświadcza
wobec, że ani z Piacency, ani z kilku innych
punktów po za granicami posiadłości swoich
nie myśli. Tym więcej podobno nabierają
te roszczenia Austrii, że się rząd angielski
nie na jej stronę przechyla. Z drugiej strony ce-
sarstwo Napoleona zapowiedziało podobno stanowczo, że
nie takiego nie podpisze, coby było jakimkol-

wiek zatwierdzeniem traktatów z 15go roku, nawet
niechce, aby o nich w ogóle czyniono wzmiankę.
Pessimści twierdzą nawet, że już z tego powodu
między gabinetem tuilerskim i petersburskim po-
dobno przyszło do urazy i przymówek, co się je-
dnak nie zdaje do prawdy podobnym, bo przybycie
księcia Górczakowa uchodzi dzisiaj w Paryżu za rzecz
pewną. Wszystkie trudności jednakże nie są takiego
rodzaju, jak sądzą stronnicy pokoju, iżby się nie dały
usunąć, zwłaszcza, że Anglia, Rosya i Prusy z nad-
zwyczajną pracują gorliwością nad załatwieniem tej
sprawy. Dla tego zaręczano dzisiaj na giełdzie, że
około 30 tm. z pewnością kongres przyjdzie do skutku,
ale już nie w Baden-Baden, czemu się sam Wksia-
badeński opiera; wspominają znów o kilku nowych
miastach, szczególnie o Wiesbaden i Freiburgu, jako
o przyszłych siedziskach kongresu. Nareszcie też
odraczana tak długo konferencya paryska, która ma
rostrzygnąć los Księstw Naddunajskich, przyjdzie,
jak słychać, z pewnością w tym tygodniu do skutku,
gdyż z ministerstwa spraw zewn. przysłano już peł-
nomocnikom listy zapraszające ich na pierwsze po-
siedzenie mające się odbyć we czwartek. Co do
wiadomości wewnętrznych, obiegają dzisiaj także róż-
ne pogłoski, poczęści wątpliwe. Mówiono o odro-
czeniu posiedzeń ciała prawodawczego, które zresztą
pędzi nader wygodny i nie czynny żywot, a w prze-
ciwieniu z tą wiadomością głoszą z innej strony,
że rząd niebawem wniesie do tegoż ciała o pożyczkę
750 milionów. Pożyczka taka, mniejsza lub większa,
byłaby konieczną w razie wojny, ale teraz jeszcze
przedwczesną jest owa wiadomość. Z departamen-
tów południowo-wschodnich, szczególnie z departa-
mentu Izery donoszą o przepełnieniu wojskiem wsi
i miasteczek, i o formacji nowych siedemnastu baterii
z działami gwintowanymi znowu dzisiaj mówiono. —
Jenerał Fanty przysłany przez rząd sardyński, był wczoraj
na obiedzie u cesarza. — Cesarz z cesarzową trzy-
mali do chrztu dziecko pana Cornuau sekretarza je-
neralnego w ministerstwie spraw wewn. — W Smyrnie
zamordowano Francuza na ulicy we dnie. Zabójcą
był podług jednych, żyd powodowany fanatyzmem
religijnym, podług drugich Grek; konsul francuski
energicznie żąda wymiaru sprawiedliwości.

ANGLIA.

Londyn, 4 kwietnia. Pytanie, co w obecnym
położeniu rzeczy rząd uczynić zamysła, nie przestaje
być głównym przedmiotem, nad którym się wszystkie
tutejsze dzienniki obszernie rozwodzą. Podług tele-
graficznej wiadomości, pytanie to dzisiaj już jest
rozstrzygnięte; ministerstwo zostaje w urzędzie i
rozwiąże parlament około Wielkiéj nocy. Jeden z naj-
ciekawszych artykułów w tym przedmiocie, jest artykuł
w dzisiejszym numerze dziennika Advertiser,
który, domyslając się rozwiązania parlamentu, główną
winę tego postanowienia przypisuje księciu-małonkowi.
„Jeżeli tak jest rzeczywiście,“ mówi Advertiser, „jest
to zdarzenie, którego żaden przyjaciel konstytucyi
z przyjemnością widzieć nie może. Zachodzi obecnie
spór pomiędzy królową a izbą niższą, a to w skutek
czynności saméjże królowej. Postanowienie to, do
którego przyczyniła się, jak się obawiać należy, pe-
wna osoba, nie należąca do gabinetu, jest nader nie-
bezpiecznym. Dobrze-by było, gdyby Jéj królewska
Mość poznała, zanim będzie zapóźno, iż ten, który
ją do tego kroku spowodował, jest bardzo niebezpiecz-
nym doradcą przy jéj boku. Skoro zasada przy-
jęta zostanie, iż uroczyste po siedmiodniowych obra-
dach wypowiedziane oświadczenie izby niższej może
być w niwecz obróconem przez samą wolę panującego,
natenczas nadeszła chwila, w której już nie można
powiedzieć, iż rzeczywiście jeszcze posiadamy insty-
tucję reprezentacyjną. W ten czas zjemy w rzeczy
saméj pod rządem samowładnym, nie zaś konstytu-
cyjnym. Od r. 1688 nie było przykładu, iżby ang-
ielski monarcha w ten sposób decyzją izby niższej
umyślnie usunął. Ci tylko są prawdziwymi przyja-
ciołmi Jéj król. Mości, którzy jéj wprost powiedzą,
iż cokolwiek więcej jeszcze tej zbawiennéj rady, którą
odebrała i której słuchała, koronę jéj wystawi na
największe niebezpieczeństwo.“ — Podług wiadomości
z Nowego Yorku z 16 marca jenerał Walker
znajdujący się obecnie w Hawannie, chce się udać
do San Francisco; podobno gotuje nową wyprawę
na Sonorę. W śledztwie przeciw panu Sikles akt
oskarżenia już wydany, w tych dniach obwiniony
stanie przed sądem przysięgłych; być może, że i pan
Butterworth, który podobno zatrzymał prokuratora
Key, podczas gdy Sikles szukał pistoletów, także
przed sąd stawionym zostanie. — Z Stambułu do-
noszą, iż Riza pasza proponował wierzycielom listy
cywilnej częściową zapłatę, na którą jednakże nie-
którzy z nich przystać nie chcieli, domagając się
całkowitej należytości.

WŁOCHY.

Z Toskany donoszą, że reklamacya rządu sar-

dyńskiego na korzyść drukarza Barbery, którego
mieszkanie zgwałciła policya z powodu znanéj
brozury Toskana i Austria, były dotychczas
bezskuteczne. Poseł francuski, którego wpływ jest
znaczący, gorliwie podobno popiera żądania Piemontu.
— Książę Corsini zaprzecza w dziennikach wiado-
mości, głoszonej niedawno temu, jakoby pisał list do
rządu tokańskiego namawiający do aliansu z Pie-
montem. — Otworzono nową linią telegraficzną mię-
dzy Bononią i granicą tokańską.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

Donosiliśmy niedawno o zmianie ministerstwa moł-
dawskiego, wyliczając zarazem członków nowego mi-
nisterstwa. Dzisiaj podamy powody owéj zmiany.
Wiadomo, że podatki w Mołdawii postanowiono po-
większyć o 5 milionów piastrow. Projekt ten przed-
łożył gabinet mołdawski księciu gospodarowi wpród
do zatwierdzenia, zanim go izbie przedstawiono. Tak
książę jak i izba wprowadzić ów wniosek w zupeł-
ności zatwierdzili, lecz deputowany Kantakuzeno,
strzegąc praw konstytucyi, wedle których wnioski
mają być pierw przedstawiane izbie, a dopiero potem
poddawane pod decyzya hospodara, interpelował w tej
mierze. Ministrowie tłumaczyli się gwałtownym po-
spiechem, jakiego wymagała ta sprawa; tymczasem
izba nie uznała tej wymówki za słuszną i przyjęła
znaczną większością wniosek Kantakuzena, iż mi-
nisterstwo ową samowolnością naruszyło artykuł 37
ustawy konstytucyjnej. W skutek tego cały gabinet
podał się do dymisyi, której książę, wyjąwszy od
ministra spraw wewnętrznych, wprowadzić w życie nie
przyjął, lecz wskutek ponownéj w tej mierze próby
przez ministerstwo nareszcie przyjąć był zniewolony.
Z tych to powodów powstało na dniu 22 marca nowe
ministerstwo mołdawskie, o którego składzie liberal-
nym już powiedzieliśmy.

Podobne wotum niezauwania dostało się i mi-
nisterstwu wołoskiemu, ale wcale z innych pobudek,
jak multańskiemu. Przyczyną tutaj były samolubne
cele pretendentów, których minęła godność hospo-
dara, nurtujących cichaczem w izbie celem zwalenia
obecnego rządu, aby przy tej sposobności korzystać
dla siebie. Sprawcami owéj opozycyi zresztą małoz-
naczącej w izbie mienia powszechnie byłych dwóch
hospodarów: Stirbeja i Michała Sturdze, którzy opu-
ścili wprawdzie księstwa, ale osiadłszy nad granicą,
przetęgują i popierają ztamtąd swoje dążności. W sku-
tek intryg stronników Stirbeja w izbie dano mi-
nisterstwu spraw wewnętrznych Mikołajowi Golesko
wotum niezauwania z tego powodu, że skasował kilku
prefektów, działających wbrew liberalnych dążności
tegoż rządu, a do tego nielegalnie. Izba
wszakże wnet się na podstępnie tym spozstrzegła,
w skutek czego partyi reakcyjnej zamknięta została
droga do dalszych intryg, a między izbą a ministrem
spraw wewnętrznych dawna znów powróciła har-
monia.

Ponieważ wedle dawniejszych doniesień połączenie
izb obydwóch księstw w Fokszanach nie przyszło
do skutku, dla tego książę Kuza, stósując się do
ustaw konwencyi paryskiej, zaważwał obie izby, aby
stósownie do owéj konwencyi wybrały z grona swego
członków do komisji prawodawczej, która wspólną
będąc dla obu księstw, zasiadać ma w Fokszanach.
Na tej drodze dopiąć mogą Rumuni bez nadwężenia
ni konwencyi paryskiej owego celu, jaki przez po-
łączenie obu izb w Fokszanach osiągnąć zamierzali.
Komisya wspomniana przy dzisiejszym położeniu rze-
czy będzie miała bardzo wielkie znaczenie, stanowiąc
o najważniejszych sprawach i będąc zarazem ogni-
skiem, w którym działania izb obu skupiać się będą.
— Uzbrajania trwają ciągle, lubo z wielką trudno-
ścią, mianowicie co się tyczy urzędzenia dział i lu-
dwisarni. Podobno książę Kuza protestował u pięciu
mocarstw przeciw gromadzeniu wojsk tureckich nad
Dunajem, a na urzędowe w tej mierze zapytanie hr.
Lallemand, sprawującego interesa Francyi w Caro-
gradzie, odpowiedział wezry wybiegami. — Wedle
doniesień Gazety Kolońskiej podobno gabinet ro-
syjski wniósł, aby konferencye w kwestyi Księstw
Naddunajskich jak najprędzej otwarto, ponieważ owo
położenie tymczasowe niezmiernie wyrządza szkody
Księstwom pod względem materialnym swą niepe-
wnością.

Z Wiednia donoszą, że na dniu 31 marca przybył
tamże książę serbski, Michał Obrenowicz, na którego
przyjęcie Serbowie wysłali do dworca kolei żelaznéj
z łona swego deputacya.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 8 kwietnia. Dotychczasowy wikaryusz przy kate-
drze tutejszej, ks. Cypryan Jarochoowski, przeniósł się do Po-
gorzeli, gdzie tymczasowo będzie zastępcą komendarza tam-
tejszego. Ks. Pietraszewskiemu, dotychczasowemu rządcy ko-
ściół w Chojnie i Jaktorowie powierzona została komenda
przy kościele w Łobzycy. Opróżnione zaś plebanie w Chojnie
i Jaktorowie poruczone zostały pod zarząd tymczasowy z pra-
wem do substytucyi, ks. dziekanowi Sucharskiemu w Brzy-
skorzystwie.

— Opróżnione będą posady nauczycieli elementarnych w Lucinach, w powiecie śremskim, i w Bieganowie, w powiecie średzkim; pierwsza od 15 kwietnia r. b, druga bezzwłocznie.

— Według kalendarza tegorocznego przypada ostatni w tym roku jarmark w mieście naszym na czas od 12 do 19 grudnia r. b. Jarmark ten odłożony i przedłużony został za przyzwoleniem naczelnego prezesa W. Księstwa na czas od 15 do 23 grudnia r. b. Wyznaczony zaś na 14 grudnia r. b. jarmark na bydło odbędzie się w piątek dnia 16 grudnia r. b.

— Biuro rewiru policyjnego przy ulicy Szyperskiej nr. 11, z dniem 1 kwietnia przeniesione zostało na ulicę Małe Garbary pod nr. 10, w podwórzu.

— Król dyrekcyja policyi miasta Poznania ogłosiła, że celem przełożenia bruku na ulicy Wrocławskiej, ulica ta od bramy Wrocławskiej do domu Jonasa na czas niejaki dla jeźdźców i wozów będzie zamknięta.

— W Orłowie, w powiecie inowrocławskim, pokazał się

między rogacizną księgosusz, dla czego w miejscu samem i okolicy jego zaprowadzono przepisane ustawami środki ostrożności.

Z Mogilnickiego, 5 kwietnia. Straszne zbrodnie dokonane przed rokiem w Gębicach, gdzie burmistrz tamtejszy padł ofiarą zemsty, a jeden z obywateli ofiarą doczesnego zysku, przed kilku dniami pomnożyły się. We wsi Szczepankowie rybak W., powróciwszy wieczorem z jarmarku do domu, oparzył się w długi nóż i udał się do gospodarza naprzeciw mieszkającego. Wszedłszy do chaty, spotyka jednego z domowników i tak go zagaduje: Wiesz co ci powiem? twoje życie na włosku. „A to jak,“ odpowiedział mu tenże, „czy już order przyszedł?“ (tak nazywają wezwanie do wojska). Na to zapytany W. nie odpowiedział, tylko pchnął go nożem w brzuch. Dokonawszy tego zamachu, bieży do łóżka, gdzie gospodarz po dzienniej pracy już spoczywał i tego ranil śmiertelnie. Na krzyk zranionych domowników zbiegli się wszyscy

ludzie ze wsi, i udawczy się w pogoń za owym zbrodniarzem, który po dopełnionym morderstwie uciekał do boru, tali go w ten sposób, że mu na szyję zadzierzgli Okropna ta zbrodnia, przerażająca serce każdego człowieka powinna szczególniej przerazić pijaków, bo powodem był właśnie nałóg pijaństwa. Temu nałogowi W. od się oddając, dostał wariacyi, czyli delirium tremens, i stanie stał się meżobójcą.

Do tego smutnego zdarzenia dowodzącego jak opłakane skutki pijaństwa, dodam jeszcze jedno. W przeszły cz. tj. 31 marca, jeden z rzemieślników z Mogilna, powołał z Pakości z jarmarku, wstąpił po drodze do gościny reszta grosza ciężko zarobionego na targu przepić. Tymczasem tamtą jego żonę, lecz nie mogąc go wyprzeżyć z karczmy, sama udała się do domu. W tych dniach ziono owego rzemieślnika nieżywego w boru; niezawodnie przyspieszył jego zgon.

Skład towarów lnianych, towarów stołowych i wyrobów białych, także magazyn gotowej bielizny

Antoniego Schmidta w Poznaniu

poleca wszelkie podobne artykuły handlowe w jak największym doborze i po cenach ile można najumiarkowańszych. [409]

Następujące dobra, należące do ordynacji Czarniejewa:

Czarniejewo, Radomice i Noskowo, Pakszyn i Zdroje, Nidom, Golimowo, Szczytniki, Goranin, mają być w drodze licytacji najwięcej dającym wydzierżawione. W tym celu wyznaczony jest na dzień 28 kwietnia i dni następnych w zamku Czarniejewskim termin, na który się chce wydzierżawienia mających niniejszym zaprasza. Bliższej wiadomości zasięgnąć można w miejscu właściwem, także u pana asesora sądowego dr. Samter w Poznaniu. [392]

W majątności Potulice pod Nakłem powiecie bydgoskim jest do wydzierżawienia 5 folwarków od św. Jana r. b. Licytacja in plus odbędzie się 16 kwietnia r. b. Folwarki są do obejrzenia każdego czasu, jakoteż warunki dzierżawy w kancelaryi dominialnej. [410]

 Dominium Wroniawy pod Wolsztynem ma 100 młodych pięknych i do chowu zdalnych maciór na sprzedaż. Do odebrania po strzyży. [391]

Poszukiwana jest osoba na wieś, mogąca ucznia przysposobić do kwarty. Bliższa wiadomość: ulica Strzelecka Nr. 26 na dole. [427]

 Dom. Choryń pod Kościaniem ma 200 maciór do chowu i 200 młodych skopów na sprzedaż. Po strzyży do odebrania. [390]

Wiosenne płaszcze nowomodne,

mantyle, płaszczyki aksamitne, moirée antique, poult de soie, atlasowe itd., francuskie Long-Chales, Pledy, szale najnowszej mody, chusty Crepp de Chine, jedwabne i wełniane chusty koronkowe i mantyle w jak największym doborze i po cenach nader umiarkowanych poleca

Antoni Schmidt

(skład towarów modnych).

[418]

Doniesienie o zmianie mieszkania.

Nasz magazyn mebli, zwierciadeł, towarów wyścielanych i trumien (dawniej przy Rynku) znajduje się obecnie znacznie powiększony przy ulicy Szerokiej Nr. 21 (naprzeciw hotelu de Pologne).

Leszno, 3 kwietnia 1859.

BRACIA RAUHUT.

[421]

Kurs giełdy w Berlinie dnia 7 kwietnia.				Kurs giełdy w Wroclawiu dnia 7 kwietnia.			
Papery pruskie.	%	zadano.	placono.	Papery i pieniądze	%	zadano.	placono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	99 3/4	—	Dukaty	—	94 3/4	—
dito rząd.	4 1/2	—	99 7/8	Frydrychsdory	—	—	—
dito 1856	4 1/2	—	100	Luidory	—	—	108 3/4
dito 1853	4 1/2	—	94	Polskie bil. bank.	—	90 1/2	—
dito prem. 1855	3 1/2	115	—	do obl. pr. pierw.	—	—	—
Oblig. dlugu skarb.	3 1/2	—	84 1/2	Kurs stow. kup. w Wroclawiu dnia 8 kwietnia.			
dito Marchii.	3 1/2	—	80 3/4	Prusk. obl. skarb.	13 1/2	—	—
dito miasta Berl.	4 1/2	—	100	dito pożycz.	4 1/2	—	—
dito dito	3 1/2	—	81 1/2	dito doż. skarb.	4 1/2	—	—
Listy zast. March.	3 1/2	—	86	dito doż. r. 1855	3 1/2	—	—
dito Prus Wsch.	3 1/2	—	81 3/4	Pozn. List. Zast.	4	—	—
dito Pomor.	3 1/2	—	85 1/4	dito nowe	3 1/2	—	—
dito dito	4	—	92 3/4	dito doż.	4	—	—
dito W. Ks. Pozn.	4	—	98 1/2	dito Listy Rent.	4	—	—
dito dito (nowe)	3 1/2	—	86 3/4	Szląskie Listy Zast.	3 1/2	—	—
dito dito (nowe)	4	—	87 1/2	dito nowe Lit. A.	4	—	—
dito Szląskie	3 1/2	—	84 1/4	dito nowe	3 1/2	—	—
dito gwar. B.	3 1/2	—	80 1/2	dito Lit. B.	4	—	—
dito Prus Zach.	3 1/2	—	80 1/2	dito Lit. C.	4	—	—
Listy rent. March.	4	—	93 1/2	dito II Em.	4 1/2	—	—
dito Pomor.	4	—	92 1/4	Berl.-Pocz.-Magd. A.	4 1/2	—	—
dito W. Ks. Pozn.	4	—	90 1/2	dito Lit. C.	4 1/2	—	—
dito Pr. Wsch. i Zch.	4	—	91 1/2	dito II Em.	4 1/2	—	—
dito Nadreńskie	4	—	94 1/2	Berl.-Szczeciń.	4 1/2	—	—
dito Saskie	4	—	93 1/2	dito Lit. D.	4 1/2	—	—
dito Szląskie	4	—	92 1/2	Berl.-Szczeciń.	4 1/2	—	—
Papery zagraniczne.				dito II Em.	4 1/2	—	—
Austr. metall.	5	—	66 1/4	Koźło-Oderb.	4	—	—
dito Pożycz. narod.	5	—	69 1/2	dito III Em.	4 1/2	—	—
dito Oblig. 250 fl.	4	—	99 1/2	Dolno-Szl.-March.	4	—	—
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	5	102 1/2	—	dito konwen.	4	—	—
dito 6 pożycz. Stiegl.	5	106 3/4	—	dito III ser.	4	—	—
dito pożycz. angiel.	5	—	109 1/2	dito IV ser.	5	—	102 3/4